

Maseczki uratowały małą krawiecką firmę

data aktualizacji: 2020.04.27 autor: Justyna Napierała



Beata Sonenberg z Mszczonowa wyspecjalizowała się w szyciu maseczek, dzięki temu jej firma funkcjonuje. (Justyna Napierała)

Maseczki uratowały mi firmę, mówi Beata Sonenberg z Mszczonowa, która prowadzi w mieście od dwóch i pół roku mały zakład krawiecki i sklep z ubraniami, pasmanterią i firanami. - Sukienki to nie sprzedawałam od zeszłego roku - dodaje. - Myślałam, że choć na firany będzie zapotrzebowanie na święta a tutaj nic - dodaje kobieta.

Na całe szczęście jest zapotrzebowanie na maseczki ochronne.

- One uratowały mi firmę - podkreśla.

Szyje non stop, nieraz całą noc, bo chodzi o utrzymanie.

Sprzedaje się i 100 dziennie, choć już teraz rynek powoli się nasycił.

- Myślałam, żeby zawiesić działalność albo ją zamknąć, ale nie zrobiłam tego, bo zmieniłam nieco profil działalności - mówi mieszkanka Mszczonowa.

Ludzie dzwonią i pytają, mają najróżniejsze zachcianki jeśli chodzi o maseczki. Stała się swego rodzaju masieczkowa moda.

- Niektóre panie chcą koraliki, niektóre określony kolor pod torebkę - mówi krawcowa.

Wszystko wskazuje na to, że w masieczkach będziemy chodzić długo, dlatego jest szansa, że biznes nie upadnie.

Przed tym kryzysem firma pani Beaty rozwijała się dobrze, było dużo przeróbek krawieckich.

- Utrzymywałam się, bez problemu, byłam zadowolona - podkreśla Beata Sonenberg.

Kiedy pojawiły się obostrzenia, ludzie przestali wychodzić z domów, w sklepie nie ma klientów, chyba, że po masieczki.

Dziennie krawcowa jest w stanie uszyć do 100 masieczek, najlepsze i poszukiwane są bawełniane, z atestem, regulowanym noskiem, w środku z bawełną medyczną, ważne by masieczka miała trzy warstwy a w środku filtr.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/35415-masieczki-uratowaly-mala-krawiecka-firme>